

Kierunek Choszczno 72 - Wojna to piekło

24.02.2017.

CHOSZCZNO. „Wojna to piekło” to hasło przewodnie tegorocznej inscenizacji historycznej, którą w najbliższą sobotę obejrzymy w naszym mieście. W Parku Moniuszki prawie 200 inscenizatorów uzbrojonych m.in. w broń pancerną i artyleryjską w kilkunastu odsłonach spróbuje odtworzyć wydarzenia sprzed 72 lat.

„Sonnenwende”, jedną z ostatnich operacji II wojny światowej opisano już wiele razy, a autorzy tych relacji zgodnie podkreślają w nich niemiecką wiarę w to, że mogła jeszcze zmienić bieg, tego największego w historii ziemi konfliktu zbrojnego. Choć pierwsze pododdziały 1 Frontu Białoruskiego trafiły na ziemię choszczeńską już na początku lutego, a miasto zdobyte zostało dopiero 22 lutego, to jednak sama operacja „Sonnenwende” trwała tylko siedem dni (15 – 22 lutego 1945).

Obowiązkowo trzeba wspomnieć fakt, że już w nocy z 3 na 4 lutego Niemcy wycofali się na wewnętrzną linię obrony Gleźno – Rudniki – Smoleń – Wardyń – Chełpa i w zasadzie od tej daty rozpoczyna się oblężenie Choszczna. W tych dniach Rosjanie zajęli większość wiosek, szczególnie tych leżących na wschód, południe i północ od Choszczna i nigdy już ich nie oddali.

Na początku lutego

1 lutego z dworca w Choszcznie odjeżdża ostatni pociąg ewakuacyjny. Kilka dni wcześniej miejscowa szkoła podoficerska ponosi klęskę w walkach nad Notecią. Do obrony miasta skierowano liczący 800 żołnierzy pułk artylerii (słabo uzbrojony i bez dział!), batalion strzelców krajowych i dwa bataliony Volkssturmu. 30 stycznia przybywa do Choszczna sformowany w Szczecinie batalion (400 żołnierzy urlopowiczów i z jednostek zapasowych) oraz pododdział artylerii (3 baterie). Na dworzec przyjeżdża pociąg pancerny, ale ku zaskoczeniu wszystkich „znika”; 4 lutego. W tym też dniu przybywa 503 oddział pancerny (11 czołgów typu Tygrys), a nazajutrz pozycje bojowe zajmuje pełnowartościowy, dobrze uzbrojony batalion do zadań specjalnych „Reichsfürer SS”. Co ważne, funkcjonuje tu też kilka wojennych szpitali pełnych rannych. 6 lutego Rosjanie zamykają pierścień okrążenia. Walki trwają nieprzerwanie. Od tego dnia aż do 17 lutego obrona miasta wsparcie otrzymuje tylko poprzez zrzućy wykonywane przez 6 Flotę Powietrzną. Tu jako ciekawostkę można podać, że w zasobnikach trafiała się amunicja nie pasująca do znajdujących się tu dział. Dzisiaj komentowane jest w dwojaki sposób. Jedni uważają, iż był to efekt panującego wówczas zamieszania, a inni, że zwykłego sabotażu. 17 lutego pod wieczór pierścień okrążenia przerywają pojazdy pancerne 11 Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Nordland”; i tak naprawdę to jedyny namacalny pożytek z rozpoczętej dwa dni wcześniej operacji „Sonnenwende”. Nocami od 17 do 21 lutego wyprowadzono z miasta w kierunku Suchania najpierw cywilów, a potem rannych. - 20 lutego dywizja „Nordland”; za cenę najwyższych poświęceń utrzymywała jedyne połączenie z zapleczem. Czerwona powódź zalewała miasto. We wschodnich i zachodnich jego częściach toczono były zażarte walki o każdą ulicę i każdy dom, człowiek przeciwko człowiekowi, z użyciem granatów ręcznych, pistoletów i saperek – pisze ERICH MURAWSKI, autor książki „Bój o Pomorze”. 21 lutego od godziny 17.00 Niemcy zaczęli systematycznie wycofywać swoje pododdziały.

Pasjonaci zapraszają

Już w sobotę prawie 200 pasjonatów reprezentujących: Stowarzyszenie 549, SRH War Horse, Studio Historyczne Huzar, GRH Siewier, GRH 12. Pułku Ułanów Podolskich, SRH Die Freiwilligen, Stowarzyszenie Zachód 1944 i SHF Przedmoście Piła spróbuje przekazać klimat tamtych dni. Wszystko rozpocznie się od ostrzału artyleryjskiego, który Rosjanie kierują przeciwko stanowisku działa Pantherturm II… O tym, że nie będą mieli łatwego zdania przekonują dwie poniższe, jakże różniące się relacje.

Ginęli tylko Rosjanie

15 lutego od Suchania na most na Inie dociera 2 batalion z 24. Regimentu Grenadierów Pancernych Danmark. To właśnie tędy przejeżdżają nacierające na Choszczno wozy bojowe i tu batalion rozwija swoje kompanie do natarcia w kierunku na zajęte przez Rosjan Radaczewo. W relacjach przewijają się tu nazwy wzgórza Łysica, wsi Bonin i Ziemomyśl, a także nieistniejących już osad. Aż trudno uwierzyć w to, że żołnierze niemieccy w Radaczewie zastają pełno rosyjskich trupów, padłego bydła i wyładowanych zdobyczą wozów, a sami wspominają tylko o… rannym szefie jednej baterii czy kompanii. W tej wsi utworzono punkty dowodzenia i opatrunkowy, natomiast przez wspomniany wyżej most na Inie - już wzmocniony – przeprowiły się pododdziały pancerne, które najpierw przez Radaczewo, a następnie przez Pakość nawiązały kontakt z okrażonym Choszcznem.

22 lutego o zmierzchu z Radaczewa ewakuowano główny punkt opatrunkowy dywizji Nordland. Po moście pod Fährzoll (tym na Inie) ponownie ubezpieczanym przez wspomniany batalion wycofywały się kolejne oddziały. W nocy z 22 na 23 lutego został wysadzony i w ten sposób zakończyła się operacja "Sonnenwende". W tychże opisach byli żołnierze 2 batalionu wspominają też wycofywanie się spod Bonina i Ziemomyśla. Podobno zrobili to o pierwszej w nocy. Uśmiechali się z radości, gdy dwie godziny później Rosjanie ostrzelali działami opuszczone przez nich pozycje.

Tym razem tylko Niemcy

A tak oto we Władystoku wspominają sierżanta STIEPANA GRYGORIJEWICZA BORYSENKO (na zdjęciu obok), który w tym czasie walcząc pod Ziemomyślem, Boninem, Pakością i Sulinem był kilkakrotnie ranny. W boju czołowym zniszczył dwa niemieckie czołgi, a trzeci gąsienicami stratował jego i działą, z którego strzelał. Pośmiertnie odznaczony został tytułem bohatera narodowego, a w rodzinnym Władystoku stoi jego pomnik, ma swoją ulicę, jest też klub, który nosi jego imię.

„S. Borysenko był sierżantem, dowódcą obsługi działa w 655 pułku artylerii, 212 dywizji strzeleckiej, 61. Armii 1 Frontu Białoruskiego. 9 lutego 1945 roku w boju pod Ziemomyślem, obsługa jego działa zniszczyła trzy punkty ogniowe, na których zginęło 35 żołnierzy niemieckich. Mimo tego, że był ranny, to cztery dni później walczył już w rejonie dzisiejszej Pakości. Nie schodzi z pola walki, mimo tego, że odnosi kolejną ranę. 14 maja nie przerywa ognia nawet wtedy, gdy wróg zbliżył się do jego działa na odległość 10 metrów. Utrzymali wyznaczoną rubież, a w rozkazie z tego dnia napisano, że zabili około 40 Niemców. W dniu śmierci, czyli 15 lutego czołgi wjeżdżają na ich stanowiska. Koledzy kryją się w okopach, a on prowadzi ogień do samego końca. Niszczy dwa z nich, niestety trzeci stratował gąsienicami, i działą i jego.

Pośmiertnie, 31 maja 1945 roku otrzymuje tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, a w liście skierowanym do żony ówczesne władze zapewniają, że pamięć o odwadze jej męża będzie wieczna. Kolega kończący tę relację nie mógł się nadziwić skąd w nim było tyle męstwa, tyle odwagi. Żona Aleksandra też ciągle wspominała męża. Płakała zastanawiając się, czemu

nie wrócił do niej i do dwójki ich dzieci…

Tadeusz Krawiec

Kierunek Choszczno 71 - Lekcja historii